№ 258. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 17-go Września 1916 r. Rok II

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Redakcya przy ul Henryka Sienkiewicza № 10 (Targowa)

Administracya w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomieni o ślubach, zabawach, p. dstawieniach i koncerta sąpłatne

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halerzy, 10 fenigów, 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 60 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub ego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar 50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

GAZETA POLSKA jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkusz Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego

z dnia 16 września.

ROZSTRZYGAJĄCE ZWYCIĘSTWO w DOBRUDŻY.

Mowa premiera francuskiego.

Cesarz Wilhelm do cesarzowej o zwycięstwie w Dobrudży.

BERLIN 16 września. Cesarz wystosował 15 września następującą depeszę do cesarzowej:

Jenerał marszałek polny Mackesen donosi mi właśnie, że wojska bułgarsko-niemieckie odniosły w Dobrudży **rozstrzygające zwycięstwo nad wojskami rumuńskiemi i rosyjskiemi.**

Pierwsze szczegóły zwycięstwa w Dobrudży.

BERLIN 16 września. „Voss. Ztg." pisze na temat zwycięstwa w Dobrudży.

Dywizya niemiecka ruszyła ku Dunajowi, pędząc przed sobą dywizyę rumuńską, która została nacisnięta na stojącą w tyle dywizyę rosyjską, tak, iż Niemcy stanęli od lewej flanki Moskali. Równocześnie uderzyła z prawa kawalerya niemiecko-bułgarska na dywizyę serbską, która w panice cofnęła się na linię kolejową.

Wczoraj była sytuacya taka, że wojska niemieckie i sprzymierzone stały w formie litery U, a mianowicie Niemcy w punkcie kątowym U, Bułgarzy po lewej stronie, podczas gdy kawalerya niemiecko bułgarska tworzyła prawe ramię U. **Wewnątrz tego U znajdowali się natłoczeni Moskale, Serbowie i Rumunii.**

Moskale trzymali trwale front i zostali naprzód zaszachowani.

Gdy Mackensen dał rozkaz dobrania się dobrze do Moskali, dywizya rosyjska już rozluźniona została zapędzona na Serbów i Rumunów, co **wywołało ogólny zamęt u nieprzyjaciela.**

Przesilenie gabinetowe w Grecyi.

ATENY 16 września. Dimitrakopulos odmówił podjęcia się misyi utworzenia nowego gabinetu.

Gabinet Wenizelosa niemożliwością.

LUGANO 16 września. Dzienniki włoskie donoszą z Aten: Odmowa utworzenia gabinetu przez Dimitrakopulosa nastąpiła bezpośrednio po rozmowie z posłem angielskim, który oświadczył imieniem entente'y, że pożądanym jest tylko gabinet gospodarczy, a nie polityczny.

Według dzienników włoskich gabinet Wenizelosa byłby niemożliwy.

Nowy gabinet w Rumunii.

MEDYOLAN 16 września. „Secolo" dowiaduje się z Bukaresztu, że w najbliższym czasie nastąpi utworzenia ministerstwa narodowego i że parlament zostanie zwołanym w krótkim czasie.

Jeszcze czwarty korpus grecki.

BERLIN 16 września. Według dzienników wieczornych IV-ty korpus grecki, który powierzył się opiece niemieckiej, stał pod komendą jen. **Chatzopulosa.**

Korpus składa się z 5-ej i 6-ej dywizyi w Drama, z pułku piechoty № 18, należącego do 6-ej dywizyi, w Seres i z 7-ej dywizyi w Kawalla. Każda z tych trzech dywizyi składała się z trzech pułków piechoty, każdy o sile 800—1,000 ludzi, z dwu bateryi górskich; oprócz tego do korpusu należał pułk artyleryi, złożony z 9-ciu bateryi, stacyonowany w Kawalli.

Przydzielenie bułgarskiego następcy tronu.

BERLIN 16 września. Bułgarski następca tronu ks. Borys został przydzielony a la suite do marynarki.

Obniżenie ceny środków spożywczych w Niemczech.

BERLIN 16 września. Z powodu wybitnie lepszych żniw tegorocznych w porównaniu z rokiem ubiegłym **zniżono** tymi dniami wcale znacznie **cenę na ważne środki spożywcze.**

Nowe ceny w handlu drobnym wynoszą: funt grysu 28 fen. (przedtem 45 fen.), funt krup i kaszy jęczmiennej 30 fen. (przedtem 40 fen.). Kilo chleba w Berlinie kosztuje 33 fen. (przedtem 42 fen.)

W porównaniu z Londynem pokazuje się, że gdy w Berlinie 4 funty chleba kosztuje 68 fen., w Londynie wynosi cena 90 fenigów.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ 16 września. Urzędowo donoszą:

NA FRONCIE RUMUŃSKIM. Pod Fogaras część pułku rumuńskiego przeszła Alutę, ale została odrzucona. Na północ od Köbalomreps wojska nasze ubezpieczające stoczyły pomyślne walki. Pozatem oprócz komunikowanych wczoraj walk pod Hatszeg nic szczególniejszego.

NA FRONCIE ROSYJSKIM. Grupa arcyks. Karola: Nad górnym Czarnym Czeremosyem miejscami gwałtowna walka piechoty.

Grupa ks. Leopolda bawarskiego: Armia jen. pułk. Tersztianszkyego stoi pod ogniem ciężkiej artyleryi.

NA FRONCIE WŁOSKIM. Walka na wyżynie Krasu trwa nieprzerwanie z równą gwałtownością. Wsparte silniejszym ogniem działowymi minowym, ataki piechoty włoskiej skierowały się znowu na cały front między Wippach a morzem. Na północnem skrzydle tego odcinka osiągnął nieprzyjaciel drobny zysk na terenie. Tutaj biegnie nasza linia blizko na wschód od Sagrado di Merna. Pozatem front bojowy dzięki wytrwałemu oporowi naszych wojsk pozostał niezmieniony. **500 Włochów dostało się do niewoli,** 3 karabiny maszynowe w zdobyczy.

Na północ od Wippach walka działowa rozszerzyła się na wszystkie prawie części frontu aż po Krn. Atak, poprowadzony przeciw naszym pozycyom na wschód od Gorycyi, nie zdołał w naszym ogniu zyskać na przestrzeni. Także pod Flitsch walka działowa była bardzo żywa.

Na froncie tyrolskim atakuje nieprzyjaciel grzebień Fassaner. Przed odcinkiem Cima di Cece—Coltorondo działanie naszej artyleryi wstrzymało posuwanie się nieprzyjaciela. Na Cauriol oddziałowi alpinów powiodło się opanować punkt oparcia na wyniosłości po zachodniej stronie szczytu.

NA POŁUDNIOWYM WSCHODZIE u naszych wojsk nic nowego.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN 16 września. Urzędowo donoszą:

NA ZACHODZIE. Westende ostrzeliwane nieskutecznie od strony morza.

Bitwa nad Somme była wczoraj szczególnie gwałtowna. Silny cios około dwudziestu anglo-francuskich dywizyi po bardzo silnem natężeniu ogniowym skierował się przeciw frontowi między Ancre a Somme. Po bardzo gorących zapasach Niemcy zostali wyciśnięci ze wsi Courcellette, Martinpuich i Fless. Combles utrzymane mimo silnych ataków Anglików. Dalej na południe aż po Somme wszystkie ataki krwawo odrzucone. Podobnie odrzucony nieprzyjaciel na południe od Somme od Barleux po Deniecourt.

Sześć latawców nieprzyjacielskich zestrzelonych. **Por. Boelcke zestrzelił swój 26-ty latawiec nieprzyjacielski.**

NA BAŁKANACH. Grupa Mackensena: **Rozstrzygające zwycięstwo ukoronowało zręcznie i energicznie prowadzone operacye w Dobrudży.** Wojska niemieckie, bułgarskie i tureckie ścigają pobitych Moskali i Rumunów.

Front macedoński: Po stracie Malka Nidże zajęli Bułgarzy nowe, przygotowane stanowisko. Powtarzane ataki serbskie na front Mogleny rozbite.

Von Ludendorff.

Piękny sukces łodzi podwodnych niemieckich.

BERLIN 16 września. Łodzie podwodne niemieckie zatopiły od 3—11 września w Kanale angielskim i na Atlantyku **26,622** ton zarejestrowanych nieprzyjacielskich okrętów handlowych.

BIULETYN URZĘDOWY BUŁGARSKI.

SOFIA 16 września. Sztab jeneralny donosi pod dniem 15 września:

Front rumuński: Wzdłuż Dunaju spokój. Tylko Tutrakan jest ostrzeliwany bezskutecznie przez artylerye nieprzyjacielską.

Na froncie Dobrudży **od dnia 12 września wojska nasze sta-**

cały zażarte walki z połączonemi siłami rusо-rumuńsko-serbskiemi.

Na linii jez. Oltica—Parakoej—Aptaat—Musubej—Kara Omer prowadzona walka skończyła się 14 września **zupełną klęską nieprzyjaciela, który na całej linii przeszedł do odwrotu,** ścigany bardzo energicznie przez nasze wojska. **Ilość jeńców i zdobyczy wojennej jest dopiero liczona.** Zosto stwierdzonem, że w walce tej po stronie nieprzyjacielskiej brały udział: 4 dywizye rumuńskie, 1 dywizya piechoty rosyjskiej, 1 skombinowana serbo-rosyjska dywizya piechoty i 1 dywizya kawaleryi rosyjskiej.

Według wypowiedzeń pojmanych pod Tutrakan oficerów rumuńskich stwierdzono, że w przyczółku mostowym Tutrakan dostały się do niewoli: cała 15-ta i 17-ta dywizya piechoty rumuńskiej, razem dziewięć pułków piechoty, 5-ty pułk haubic, 3-ci pułk ciężkiej artyleryi i cała artylerya twierdzowa. Liczba **nieranionych jeńców,** wziętych pod Tutrakanem, wynosi: **462 oficerów, w czem 2 komendantów brygady, 40 lekarzy i 25,000 żołnierzy.** Komendant 15-ej dywizyi jen. Grigorescu umknął, komendant 17-ej dywizyi **jen. Todorescu utonął w Dunaju.** W zdobyczy wzięliśmy: **2 sztandary, 100 armat, 62 karabinów maszynowych** i wiele innego materyału wojennego. W walkach pod Kurt Bunar, Dobricz i Sylistryą wzięliśmy **dalsze 3000 żołnierzy do niewoli i zdobyliśmy 30 armat.** W całości **do dnia 12 września zagarnęliśmy 522 oficerów i lekarzy, 28.000 nieranionych żołnierzy, 2 sztandary, 130 armat, 62 karabinów maszynowych,** wiele amunicyi i innego materyału wojennego.

Front macedoński: Na zachód i południowy zachód od jez. Ostrowo stwierdzone poważne walki ze znacznemi siłami nieprzyjacielskiemi, między któremi znajdują się także pułki rosyjskie. W okolicy Mogleny wszystkie ataki nieprzyjacielskie odrzucone. Po lewym brzegu Wardaru żywa palba działowa.

SOFIA 16 września. Sztab jeneralny donosi pod datą 16 września:

Front macedoński: Po zaciekłej walce udało się nieprzyjacielowi zająć Nidże Planina. W zagłębieniu Mogleny ataki nieprzyjaciela z wielkiemi dla niego stratami odparte.

Dnia 12 września zajęliśmy miasto Kawallę. Dzięki umowie Naczelnej Komeny niemieckiej z komendantem 4-go korpusu greckiego wojska greckie będą przewiezione do Niemiec. **Transport zaczął się 14 września.** Wczoraj flota nieprzyjacielska ostrzeliwała przystań Kawallę i przedmieścia. Kasarnie w zachodniej kończynie miasta w płomieniach. Ofiar nie było.

Front rumuński: **W Dobrudży ścigamy dalej pobitą armię nieprzyjacielską.**

Pewna siebie mowa Brianda.

PARYZ 16 września. Premier Briand wygłosił mowy w Izbie deputowanych i w Senacie, w których powiedział, co następuje:

Od maja r. 1915 Włochy stanęły po stronie aliansu, ażeby wraz z nim oprzeć się dążeniu do opanowania świata, który to plan został ujawniony przez nienawistny atak mocarstw centralnych na Belgię i Francyę.

Wypowiedzenie wojny przez Włochy Niemcom — mówił dalej — zjednoczyły wszystkie usiłowania aliantów w ścisłej współpracy i sprowadziły znamienny zwrot w wojnie. Cesarstwo niemieckie jest ograniczone na defenzywę. Inicyatywa operacyi militarnych została mu odebrana.

Rumunia, zaatakowana zdradziecko przez Bułgaryę, stoi wraz z aliantami przed zwycięstwem, które uczyni ją wielkim narodem, do czego ma prawo.

Armia solońska wypełni powierzone sobie zadanie na swoim froncie tak, jak to dzieje się na wszystkich innych frontach. Przedsięwzięcie rozwija się według planu sztabów jeneralnych. Wypadki na półwyspie bałkańskim potoczą się nieubłaganą koleją.

Po Turcyi Bułgarya pozna, jak niebezpiecznie jest ofiarowywaną sobie przyjaźń odrzucać, ażeby iść niesumiennie za samolubnymi planami narodu bez skrupułów.

Briand omawiał następnie powody wkroczenia entente'y do Grecyi i oświadczył: Zostaliśmy do Solunia wezwani, ażeby dopomódz do obrony Serbii, spełnimy tam dzieło pomocy, aż cel zostanie osiągnięty. Mieliśmy przytem także interesy Grecyi na oku, przywiązaliśmy wielką wagę do tego, ażeby wesprzeć naród helleński w utrzymaniu niezawisłości.

Z kolei Briand omawiał wypadki wojenne na różnych bojowiskach i twierdził, że alianci uzyskali teraz wszędzie przewagę, oraz wyraził zaufanie w przyszłość.

Określiwszy odesłanie mieszkańców kilku gmin francuskich z departamentów wschodnich jako wykroczenie Niemców przeciw prawu międzynarodowemu, powiedział nareszcie:

Jak z ufnością patrzymy w pewny wynik wojny, tak trzeba także prawdzie chłodno spojrzeć w oczy. **Nieprzyjaciel jest jeszcze ciągle potężny i będzie się bronił zapamiętale do końca.**

Briand zakończył wezwaniem, ażeby obie Izby wspólnie pracowały i zjednoczyły wszystkie wysiłki, iżby radośnie niesione ofiary narodu francuskiego dały mu przez zwycięstwo trwały pokój, który odpowiedniemi zarządzeniami międzynarodowemi uniemożliwi powrót jakiegokolwiek gwałtu (Żywe oklaski).

KRONIKA.

Okólnik w sprawie zabaw pod gołem niebem na dochód Legionowej Opieki Wojennej. Departament opieki N. K. N. (Kraków, ul. Batorego) ogłasza:

Z końcem września mija czas, kiedy można jeszcze urządzać publiczne zabawy pod gołem niebem. Zabawy takie — festyny, wycieczki, kiermarze itp. urządzane w ogrodach publicznych i w laskach podmiejskich, stanowią źródło znacznych nieraz dochodów, zwłaszcza jeśli są zareklamowane w sposób pomysłowy, a dochód z nich przeznacza się na cele dla ogółu sympatyczne.

Departament Opieki NKN., zmuszony od początku swego powstania krępować się w swej akcyi brakiem dostatecznych środków finansowych, zwraca na powyższą okoliczność uwagę wszystkich kół obywatelskich, którym dola naszych inwalidów legionowych i ich rodzin rzeczywiście leży na sercu. Niech z końcem września, jeżeli pogoda dopisze, w każdym polskiem mieście i miasteczku urządzoną zostanie na rzecz Departamentu Opieki NKN. taka publiczna zabawa pod gołem niebem (festyn z muzyką, loteryą fantową, i rozmaitemi „niespodziankami" — jak to zwykle bywa), a osiągnięty w ten sposób dochód utworzy łącznie poważny fundusz. Fundusz ten przeznaczy Departament Opieki częściowo na Sanatoryum dla inwalidów chorych piersiowo w Zakopanem, które wymaga teraz rozmaitych ulepszeń i inwestycyi, głównie zaś na pomoc tym inwalidom legionowym, którzy dla udziału w walce o niepodległość Ojczyzny przerwali swe studya, obecnie zaś nie mają środków, by naukę kontynuować dalej. Nauka ta na uniwersytetach i w innych uczelniach nie tylko ułatwi im pracę zarobkową na własny byt, lecz uczyni ich pożyteczniejszymi dla społeczeństwa, któremu po wojnie tylu potrzeba będzie zdolnych fachowców i wykształconych działaczy dla odbudowy tego, co wojna zniszczyła.

Dla takiego celu warto doprawdy odżałować trochę tego trudu i zachodów, z jakimi połączone jest urządzenie każdego filantropijnego przedsiębiorstwa dobroczynnego.

Departament opieki nie wątpi też, że odezwa niniejsza bez echa nie pozostanie!

Kraków dnia 9 września 1916.

Hr. Battyanyi o kwestyi polskiej w Sejmie węgierskim. Hr. Teodor Battyanyi (partya Karolyiego) oświadcza się przeciw zjednoczeniu gospodarczemu środkowej Europy, ponieważ w Austryi te koła, które pragną tego zjednoczenia, dążą równocześnie do długiego terminu ugody z Węgrami. Mówca uzasadnia potem swoje osobiste stanowisko w kwestyach polityki zagranicznej. Chociaż szanuje przekonania tych, którzy widzieli w trójprzymierzu zbawienie, to jednak zawsze ze względów narodowych żywił obawy przed pangermanistycznemi dążeniami i przed „parciem na wschód". Mówca zajmuje się kwestyą polską, daje wyraz sympatyi dla polskiego narodu bratniego, protestuje przeciw podziałowi Polski i pragnie, by stworzono fakt dokonany, któryby nie mógł być już zmieniony, jakikolwiek obrót wziąłaby wojna. Domaga się rozwinięcia życia narodowego i państwowego polskiego.

Panika w Bukareszcie. Zewsząd dochodzą telegramy o bezprzykładnej panice w stolicy Rumunii. Bukareszt jest dziś miastem, które straciło głowę, którego ludność myśli tylko o ucieczce.

Oficer sztabu, który w ważnej misyi przybył z Silistryi, został przez tłum bojaźliwie pytających się, zaduszony. Trzej inni oficerowie padli ofiarą rozkiełzanej wściekłości tłumu. Wyrwano ich z ciżby i ukamienowano. Tłumy ludzi z pakunkami i z pobieżnie zabranym dobytkiem pędziły na dworzec. Ruch pociągów cywilnych ustał niemal całkiem. Zarządzono ewakuacyę stolicy. Główna kwatera przeniosła się do Ploesti Sinaia. Wysłano tam sztab generalny i urzędników ministerstwa wojny. Zarząd mary-

STANISŁAW K. RADOŃ.

Gdy ukażą się pierwsze promienie..

(Ze zbioru: „Dziwne opowieści").

Edwardowi Gąsowskiemu na pamiątkę chwil wspólnie przeżytych poświęcam.

I.

Mała cieniuchna łojówka rzucała niewyraźne migotliwe światło, wypełniając miniaturową lepiankę okopową zagadkowymi, tajemniczymi cieniami, ukazującemi się w najfantastycznejszych formach na tle niskich ścianek z jasnego brzozowego drzewa. Z światła tego, z cieni tych wyłaniała się niewyraźnie postać jedynego mieszkańca tego „pałacu" (tak zwali lepiankę żołnierze) porucznika „Samotnego", ślęczącego z twarzą głęboko pochyloną nad imitacyą stolika, zarzuconego plikiem zabrudzonych niewyraźnem pismem zapisanych kartek. Od szeregu godzin siedział tak zatopiony w sobie, o niczem nie wiedzący, wczytujący się po raz setny może w tak dobrze sobie znaną treść.

Ponura cisza zalegała izdebkę, tylko gdzieś zdala z za okopu dochodził twardy stukot żołnierskich butów.

Porucznik podniósł głowę z nad kart i błędnemi wprost oczyma zaczął rozpatrywać się dokoła. Głębokie przemęczenie malowało się na podłużnej, młodej, lecz ciężkiemi już przejściami nacechowanej twarzy.

Dlaczego?... — szepnęły spieczone wargi.

Dlaczego dzisiaj właśnie dzisiaj wyjął te brudne, krwią drogiego przyjaciela splamione karty... — dzisiaj, gdy w oczekiwaniu rannego ataku wypoczynek, spokój zupełny był mu potrzebny. Dlaczego dzisiaj właśnie sięgnął po te karty do tajemnej skrytki swego kuferka — karty, zdjęte tam jeszcze pod Lublinem z skostniałych już piersi. Dlaczego dzisiaj sięgnął po te karty, które miał prawo wziąć, ale przeczytać miał dopiero wtedy, gdy już nic nie będzie miał do stracenia; — dlaczego teraz odważył się na czytanie tych zdań twardych, bolesnych, a zabijających wprost swoją stalową realną prawdą. Dlaczego teraz właśnie wpijał się z namiętnością wprost w spowiedź człowieka, który już w nic nie wierzył. Dlaczego? Czy już nic naprawdę nie miał do stracenia? Życie dla niego nie było wprawdzie drogą różami usłaną, twardymi swymi hakami dotknęło go nieraz boleśnie, był jednak do tego przyzwyczajony, i nie wypadek, lecz twarde wytrwanie postawił za cel swego życia, bo jednak chciał podnieść się, by światło rozwagi, rozmysłu wprowadzić w umęczone tkanki mózgowe, coś nieuchwytnego, a potężnego pchało go znowu do odczytywania zagadkowych kreśleń zabitego przyjaciela, którego za życia wyśmiewał zawsze za jego poglądy, będące dziwną mieszaniną wiedz wschodnich.

Porucznik czuł wyraźnie, jak jakieś wizye mocarne, niby harpie krwiożercze wżerają się łapczywie swemi **m a c k a m i** w mózgownicę — w **j e s t e s t w o** całe, wypełniając go jakimś dziwnem uczuciem bólu, lęku przed czemś nieznanem a bliskiem...

„...nieszczęśliwy śmiertelniku, który czytasz teraz te zdania, wiedz, że gdy ukażą się pierwsze promienie słoneczne, a wszechjakość istnienia zacznie się budzić ku życiu — mikrokosmos twego istnienia rozpływać się już będzie w **n i r w a n i e** niebytu..." — czytały z wytężeniem zmęczone oczy porucznika ostatnie zdania rękopisu.

Nie!...

Jeden silny, imponujący energią ruch i potężna postać porucznika wyprężyła się, jak struna. Kartki rzucone silną ręką niby powiewem wiatru halnego z szelestem rozleciały się po kątach lepianki.

Nie! Dość tego!... Dość tych dziwacznych mrzonek — **d z i e c i n n a d y**, godnej jakiegoś przeczuleńca, szukającego zadowolenia na drogach fantazyi lub dziwaka — teozofa, jakim był jego przyjaciel, ale nie jego, człowieka realnej wiedzy i metody pozytywistycznej.

Brrr...

Porucznik przypasał rewolwer i jak był w spodniach tylko i butach palonych, w rozkiełzanej jedwabnej koszuli, z nienakrytą, paloną ogniem gorączki **c z a s z k ą** wysunął się, a raczej wypełznął wąskiemi drzwiami na dwór, gdzie go zaraz objął w swe ramiona ożywczy, lodowatem zimnem do szpiku kości przejmujący wiatr, wiejący od pobliskich bagien i mokradeł.

Cisza nocna wypełniała wszystko dookoła. Gdzieś z dala dochodził tylko czasem ponury pomruk haubic.

Pomimo wyiskrzonego nieba, tajemna opona ciemności otaczała nieprzeniknioną zasłoną wszystko dookoła, nie pozwalając dojrzeć dalej, jak na kilka kroków przed siebie. Porucznik wypełzł ostrożnie na wierzch okopu i z ciekawością wpił oczy w tę taflę ziemną, wśród której ukrywały się okopy moskiewskie i najrozmaitszego gatunku przyrządy śmiercionośne, mające lada chwila zionąć na nich ogniem i żelazem. I tutaj jednak panowała cisza... Nawet wedety obustronne stąpały z taką ostrożnością po bagnistej, zamszonej ziemi, że najczulej nastawione ucho nie zdołałoby usłyszeć ich kroku... Zdało się, że niema śmiałka, któryby się ośmielił przerwać tą świętą wprost ciszę prastarych borów wołyńskich.

Z boskiej tej ciszy, ciemni, szło jednak ku porucznikowi nie uczucie spokoju i ukojenie, lecz jakiś dziwny smutek... I z tej ziemi, z której zwykle rojił sobie obrazy dobrej, wesołej przyszłości, szły ku niemu teraz jakieś cmentarne postacie przeszłości smutnej i machając jakby smutnie całunami, żegnały się z nim na wieki... Szły ku niemu wizye posępne i lodowem tchnieniem szeptały mu w uszy zdanie—ha! zdanie z tych przeklętych kartek:

„a jeżeli, człowiecze nieszczęsny, nie zaznałeś szczęścia na tej ziemi — jeżeliś go chciał, a nie mógł znaleść, — jeżeliś samotnym poczuł się nagle na tej ziemicy, — wtenczas pozostaje ci tylko jedno wyjście, które musisz traktować, jako święty obowiązek — śmierć bohaterska w walce o wolność Ojczyzny..."

Porucznik zerwał się i nie dbając, że pierwsze zdradliwe światełko reflektoru nieprzyjacielskiego musi stać się dla niego równocześnie wyrokiem śmierci, stanął dumnie, wyprostowany u wierzchu wału, z rękoma założonemi, z oczyma wrywającemi się wprost w potęgę przestrzeni...

Ha! Śmierć... — szepnął — śmierć tylko da mi spokój i szczęście upragnione...

I równocześnie wiatr lodowy wniósł otrzeźwienie w jego komórki mózgowe.

(d. c. n.)

narki przeniósł się do Konstancy. Bank narodowy, ministerstwo spraw wewnętrznych, jakoteż przynależne doń urzędy administracyjne znajdują się w Jassach. Urząd spraw zagranicznych pozostaje na razie w Bukareszcie ze względu na wrażenie zagranicą. Natomiast przedstawiciele państw sprzymierzonych dostali oficyalne zaproszenie do głównej kwatery, gdzie bawi Bratianu.

Z obyczajów dzienników włoskich. Przed wypowiedzeniem wojny przez Rumunię, włoski dziennik „Popolo d'Italia" pisał:

„Już raz wreszcie należy przestać nazywać Rumunię naszym bratnim narodem. To nie są Rzymianie, choć przyozdabiają się tą szlachetną nazwą. Są oni mieszańcami dawnych barbarzyńskich ludów, ujarzmionych przez Rzymian, ze Słowianami, Pieczyngami, Chazarami, Awarami, Tatarami, Mongołami, Hunami, Turkami i Grekami, to też łatwo sobie można wyobrazić, jaka wytworzyła się z tego banda. Rumun nie jest dzisiaj barbarzyńcem i indywiduum mniej wartościowem, małpującem paryżan ku powszechnemu oburzeniu Francuzów, oraz chętnie łowiącym ryby w mętnej wodzie, gdzie nie grozi żadne niebezpieczeństwo, przed którem on zresztą ile możności schodzi z drogi. To zresztą pokazał on już w r. 1913.

Po wypowiedzeniu wojny przez Rumunię, ten sam dziennik wypowiedział się następująco: „Rumuni dowiedli obecnie w najświetniejszy sposób, że są godnymi synami dawnych Rzymian, od których oni tak samo pochodzą, jak i my sami. Są oni więc naszymi najbliższymi braćmi i teraz z właściwem sobie męstwem i stanowczością przyłączają się do walki rasy łacińskiej i słowiańskiej z germańską, to jest do walki o wolność, kulturę i prawa, przeciw pruskiej tyranii, żądzy panowania, barbarzyństwu i egoizmowi. Podobnie jak w r. 1877 pokazali oni, czego przy boku naszego walecznego rosyjskiego sprzymierzeńca mogli dokonać przeciw tureckiemu barbarzyństwu, tak samo i teraz, z tym samym sprzymierzeńcem, rzucą oni swój ostry miecz na szalę przeciw austro-węgiersko-niemieckiemu barbarzyństwu i niekulturalności, i szalę tę przeważą. I nie można było spodziewać się czego innego po narodzie, który ma zaszczyt należeć do rasy łacińskiej, jaka niegdyś panowała nad światem.

Jak urzędują francuskie ministerstwa. W „Matin" opowiada Ludwik Forest:

„W sobotę popołudniu dzwoni ktoś telefonem do jednego z najważniejszych ministerstw i żąda rozmowy z ministrem. Naturalnie musi to być wybitna osobistość, jeżeli się odważa o takiej porze przeszkadzać ministrowi w jego niewątpliwie wytężającej pracy.

— Hallo! Chciałbym mówić z panem ministrem.

W odpowiedzi słychać:

— Pana ministra nie ma.

— To proszę mnie połączyć z szefem gabinetu.

— Szefa gabinetu nie ma.

— To proszę zawołać wiceszefa.

— Wiceszefa nie ma.

— No to jego zastępcę.

— Nie ma zastępcy.

— To do pioruna, zastępcę zastępcy!

— Zastępcy zastępcy także nie ma.

— A jutro rano będzie kto?

— Sądzę, że nie. Jutro jest przecież niedziela.

— A któż pan jesteś właściwie?

— Ja jestem tu, aby mówić, że tu nie ma nikogo.

Trzeba przyznać — pisze L. Forest — że my Francuzi prowadzimy wojnę z bardzo zimną krwią. A zarazem wykazujemy postępy. Gdy bowiem dawniej wołano przez telefon, nie odzywał się nikt, z czego można było wywnioskować, że w ministerstwie nie ma nikogo. Dziś zaś — co trzeba stwierdzić jako wielki postęp — jest tam ktoś, aby oznajmiać, że tam nie ma nikogo.

Z Dąbrowy.

Na wdowy i sieroty po legionistach przesłał pod naszym adresem wachmistrz I. p. uł. p. Józef Pętkowski 25 kor. na ręce Ligi Kobiet w Sosnowcu.

Z Będzina.

Dla Legionistów. Zebrenie organizacyjne Koła pomocy dla legiostów odbędzie się we wtorek 19 września o godz. 7 i pół wiecz. w sali ochronki na górze zamkowej.

Z Sosnowca.

Ze spraw sanitarnych. Trzeba przyznać, że od jakiegoś czasu warunki hygieniczne w naszem mieście nieco się poprawiły, dzięki energicznym zarządzeniom władz policyjnych, lecz wiele jeszcze jest braków, które można z łatwością usunąć przy dobrej woli samych mieszkańców. Otóż niektórzy z panów właścicieli nieruchomości na pozór tylko utrzymują w swych domach odpowiednie porządki, pod postacią bielenia wapnem śmietników, ustępów i rynsztoków, lecz wieczorem za to przechodząc ulicą koło ich nieruchomości zdaleka już trzeba nos zatykać taka się rozchodzi stamtąd woń straszna. Szczególniej daje się to odczuwa na Polnej, około składów p. Cukiermana, na Sadowej i na Modrzejowskiej. Widocznie, że albo z tych nieruchomości są spuszczane wieczorami nieczystości do rynsztoków ulicznych, albo też tkwi w tem jakaś inna przyczyna.

Nasze „ofiary". Do baraków dezynfekcyjnych na Pogoni, pod eskortą policyi prowadzono wczoraj rano gromadę nowych „ofiar—brudasów".—Ofiary te miały już miny nie wystraszonych, lecz zobojętniałych, widocznie, że się już pogodzili ze swym losem.

Handel domokrążny. Od paru dni zaczyna się u nas wznawiać handel-domokrążny, na który wpłynęło niemało wygaśnięcie epidemii tyfusu w Siewierzu, jak również ukończenie żniw. Wieśniacy dostarczają prawie codziennie świeże produkta wiejskie, tak na targi, jak i do domów prywatnych. Masło jest sprzedawane po 1 rb. 75 kop. i taniej zależy od gatunku, jajka po 10 kop. sztuka, ser świeży po 45—40 kop. funt. Jest zatem nadzieja, że produkta te w dniach najbliższych jeszcze stanieją.

W sprawie bruków. Ponieważ reperacya bruków na ulicach miejskich dobiega już końca, przeto nie od rzeczy będzie jeszcze raz przypomnieć Zarządowi miejskiemu o przyprowadzenie do należytego porządku niektórych ulic w śródmieściu, których stan ropaczliwy domaga się tego. Są to ulice: Prosta, Składowa na Starem Sosnowcu i ulica Warszawską, poczynając o zbiegu ulicy Polnej z Teatralną. Następnie ważną jest rzeczą rozszerzenie chodników po obydwóch stronach ulicy 3-go Maja, rozszerzenie ulicy Kołłątaja, poczynając od ulicy Dęblińskiej do nieruchomości p. Stareckiego, poprawienie bruku na ulicy Teatralnej, około rampy świńskiej i skasowanie głębokiego rowu około cynkowni Emma.

Odlot ptactwa. Onegdaj w godzinach popołudniowych można było obserwować wielkie gromady ptactwa przelotnego, przeciągającego na południe. Jest to prognostyk bardzo wczesnej zimy.

Z Lublina.

Ku czci powstańców r. 1863. „Ziemia Lubelska" podaje sprawozdanie z Firleja, w okręgu lubartowskim, o uroczystem poświęceniu grobów 73 bohaterów powstania z r. 1863, poległych w bitwie koło wsi Sobolew. Na uroczystości, w której wzięła udział ludność także z dalekich okręgów i z sąsiedniego niemieckiego obszaru okupacyjnego, zjawili się komendant okręgu i przełożeni gmin. Po ceremonii kościelnej, dokonanej przez proboszcza miejskiego, wygłoszono mowy. Proboszcz i komendant miasta mówili o znaczeniu tego oddania czci bohaterom w walce o wolność. Podczas procesyi do grobu, niesiono polskie chorągwie narodowe.

Z Krakowa.

Wyroby nałęczowskie na wystawia w Krakowie. Na otwartej w Towarzystwie Technicznem w Krakowie wystawie przemysłu ludowego znajdują się ciekawe wyroby „Towarzystwa popierania przemysłu ludowego" w Nałęczowie, mianowicie szkoły stolarskiej i koszykarskiej.

Nadesłane z Nałęczowa prace stolarskie i koszykarskie, wykonane bardzo starnnie, silnie i czysto, wedle wzorów stylu zakopiańskiego, jakoteż projektów poszczególnych artystów polskich, mogą konkursować śmiało z podobnymi wyrobami pozakrajowymi.

Zauważyć należy, że Towarzystwo nałęczowskie przez nadesłanie swoich prac uczyniło pierwszy krok w kierunku zjednoczenia przemysłu ludowego Królestwa Polskiego z galicyjskim, że istniejąca w Nałęczowie wyżej wzmiankowana szkoła stolarska i koszykarska pod kierownictwem inżyniera Jana Słekluckiego zaofiarowala Galicyi kilka bezpłatnych miejsc dla chłopców.

Prócz sprzętów gospodarskich i mebli, nadesłała szkoła różne drobiazgi galanteryjne, jako to: flakony drewniane, toczone z pięknie rzniętym rysunkiem dookoła, malowane skrzyneczki (na wzór chłopskich skrzyń na ubrania), rzeźbione zakładki do książek, noże do rozcinania papieru, półeczki, przyciski, praktyczne plecionki z wikliny tanie, koszyki na chleb i wiele innych przedmiotów które posiadają cechy artystycznej roboty i staranności wykonania.

Na ścianach porozwieszano piękne kilimy, wykonane wedle wzorów artystów w naszych pracowniach. Wyroby skórzane zakładu wychowawczego duborowym materyałem, czystością wykonania, smakiem i staraniem wykończeniem każdej sztuki, przewyższają pozakrajowe wysortowane towary z tego działu, jakimi zalewane bywają nasze sklepy i powinny wyrugowywać z naszego handlu obcy artykuł.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 16 września.

(mj) Sytuacya strategiczna pomyślna dla czwórprzymierza na wszystkich frontach. Nowa ofenzywa anglo-francuska nad Somme może już uchodzić za rozbitą. To samo pisze urzędowy komunikat austryacki o nowej ofenzywie włoskiej na froncie Pobrzeża. W Galicyi i nad Stochodem akcya Moskali złamana, w Karpatach walka rozstrzygnięta również na korzyść mocastw centralnych.

W Dobrudży oręż sprzymierzonych święci trwałe sukcesy. Nieprzyjaciel odrzucony na ogólną linię Cuzgun—Cara Omer. Stąd niedaleko już do wału Trajana, ostatniej obronnej pozycyi Rumunów w Dobrudży. Za kilka dni mogą nadejść decydujące wiadomości z tego ważnego bojowiska. Kto wie, czy wiadomości te nie będą głosić katastrofy armii rumuńsko-serbo-rosyjskiej.

Jen. Sarrail zaczął bezskuteczną ofenzywę. Podobno prosi jeszcze o sześć dywizyi. Wątpić trzeba, czy i to wystarczyłoby do sukcesu...

Turcy przepędzają Moskali na południowym wschodzie. Pisma rosyjskie zapowiadają już ewakuacyę Teheranu z powodu zbliżających się tam wojsk tureckich.

Ale p. Pasicz, b. premier serbski, jest dobrej myśli i marzy o tem, ażeby zdobyć kawałeczek Serbii, gdzieby można pomieścić na nowo rząd serbski. Bodaj to marzenia i dobra wola...

„Deutsche Warschauer Ztg." z 12 b. m., „Deutsche Lodzer Ztg." z 13 b. m., krakowski „Naprzód" z 14 b. m., „Nowa Reforma" z 15 b. m. oraz inne pisma podają wiadomość o nowem zebraniu państwowców polskich w Warszawie na dniu 10 września w Palais de Glace. W zebraniu wzięło udział kilka tysięcy osób. Za pismami temi powtarzamy dosłownie niektóre ustępy:

„Przedewszystkim p. Puchalski odczytał odpowiedź premiera węgierskiego hr. Tiszy na depeszę, wysłaną imieniem znanego wiecu z 3 go września". Odpowiedź tę już podawaliśmy w naszem piśmie.

Potem mówili pp. Medard Downarowicz i Fr. Szymański. „Drugi z tych mówców w długiem przemówieniu uzasadniał rezolucyę z 3 września, zwalczając obóz przeciwniepodległościowy. Narodowa demokracya i inni jej adherenci ogłosili swój komunikat dlatego, ażeby oczyścić się przed Rosyą z zarzutów nieprawnomyślności, czynionionych już przez „Gazetę Polską" w Moskwie, żeby Sturmer mógł powiedzieć: „Ha! Z Polakami można gadać". Komunikat ogłosił „Kuryer Warszawski" (za nim „Głos narodu", „Glos Lubelski", „Kuryer poznański" i t.p. znane ze swoich tendencyi pisma).

Przewodniczący p. Makowiecki podkreślił, że w redagowaniu rezolucyi państwowców polskich z 3 września brała również udział Liga państwowości polskiej. C. K. N. zgłosił do niej swój akces. Zapowiedział też, że w całym kraju powinny odbywać się zebrania, zgłaszające akces do rezolucyi z 3 września, ażeby cały świat przekonał się, że wszyscy uczciwi Polacy stoją na gruncie antyrosyjskim (Burzliwe oklaski).

To rosnące serce Warszawy raduje szczerze każdego patryotę.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Biuletyn rosyjski.

13 września. W okolicy na południe od Jezupola ogień nasz powstrzymał próby nieprzyjaciela, by przekroczyć Bystrzycę. W Karpatach lesistych nieprzyjaciel nad górnym biegiem Czarnego Czeremoszu podjął daremne próby ataku na wzgórza przez nas zdobyte.

Biuletyn rumuński.

13 września. Front północny i północno-zachodni: Na całym froncie lekkie potyczki. Wzięliśmy 378 jeńca. Front południowy: Palba karabinowa wzdłuż całego Dunaju i w Dobrudży. Zyskaliśmy na całym froncie kontakt z nieprzyjacielem. Oddział nieprzyjacielski, który szedł naprzód wzdłuż Dunaju, został odrzucony w kontrataku i pozostawił 8 armat niemieckich w naszem ręku.

Biuletyn francuski.

14 września, g. 3 popoł. Na północ od Somme odrzucili Francuzi nocą kilka prób ataków niemieckich na południowym krańcu wzgórza 76. Według świeżych wiadomości kontrataki niemieckie w tej stronie były prowadzone przez dywizyę, która została szybko sprowadzona z frontu pod Verdun. Na południe od Somme robił nieprzyjaciel kilkakrotne bezskuteczne próby przeciw różnym częściom naszego frontu. Na południe od Chaulnes przy jednym takim ataku mniej więcej jedna kompania nieprzyjacielska została wzięta w ogień i prawie zupełnie zniszczona. Po prawym brzegu Mozy dwa ataki niemieckie przeciw nowym pozycyom francuskim w lesie Vaux i Chapitre bez trudu odparte. Na reszcie frontu noc minęła spokojnie.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik

Drukarnia J. Lewicki i K. Mirek w Dąbrowie, ulica 3 Maja L. 4.